

prof. dr hab. Ewa Owczarz
Instytut Literatury Polskiej
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Toruń, 3 listopada 2014 r.

Ocena dorobku naukowego i dydaktycznego w postępowaniu habilitacyjnym

dr Barbary Szargot

Uważne czytanie wszystkich publikacji pani dr Barbary Szargot, w dużej mierze znanych mi wcześniej z wystąpień konferencyjnych bądź książek zbiorowych, potwierdza przeświadczenie, z którym przystępowałam do ich ponownej lektury, że, po pierwsze, autorka interpretuje wybrane przez siebie utwory zwykle z niespodziewanej, oryginalnej perspektywy badawczej, odsłaniając ich urok i/lub historycznoliterackie znaczenie, po drugie, że wypracowała już sobie własne miejsce w literaturoznawstwie, niezbyt eksponowane, związane bowiem z autorami *minorum gentium* i tekstami reprezentatywnymi wprawdzie, ale nie najwybitniejszymi, nie oświetlającymi więc swym blaskiem badacza. Spójrzmy bowiem, co składa się na recenzowany dorobek dający się uporządkować, jak chce sama badaczka i na co zgoda, w trzech obszarach: historii literatury XIX i XX wieku, literatury dla młodzieży oraz edytorstwa; dorobek samym zakresem - dodajmy już od siebie - pokazujący, że mamy do czynienia z literaturoznawcą tyleż skromnym i pracowicie zapisującym marginalia podręczników do nauki o literaturze, co wszechstronnym, wypełniającym luki w badaniach przede wszystkim nad wiekiem XIX. Wśród artykułów specjalne miejsce, jak sędzę, zajmują te dotyczące Rodziewiczówny, Świętochowskiego, Bałuckiego; jeśli Kraszewskiego – to zapomnianych utworów historycznych *Dwie królowe*, *Król chłopów*, jeśli Sienkiewicza – to odeszłej w niepamięć powieści *Na polu chwały*. Z książek jedna skupia się na twórczości epigonki pozytywistów Marii Rodziewiczówny, druga co prawda na powieści Sienkiewicza, ale takiej, która nie budowała jego chwały literackiej, trzecia zaś (we współpracy z Maciejem Szargotem) zgola na tej „czwartej”, „osobnej”, czyli słabo z obiegiem wysokoartystycznym kompatybilnej i trochę lekceważonej prozie dla dzieci i młodzieży¹. Wszystkie

¹ Odwołuję się tu do ujęcia A Smuszkiewicza, „Czwarta” czy „osobna”. (*O literaturze dla dzieci i młodzieży*), [w:] *Konteksty polonistycznej edukacji*, red. M. Kwiatkowska-Ratajczak, S. Wysłouch, Poznań 1998, s. 157-170.

jednak – i artykuły, i książki – poświadczają umiejętność analizy oraz wyprowadzania wniosków, które już nie marginaliów dotyczą, lecz procesów literackich, przeobrażeń konwencji, przemian kulturowych. Oczywiście są też rejonu wielkiej literatury: *Trylogia* Sienkiewicza, starannie wydany tom pokonferencyjny o Krasieńskim. Są jeszcze cenne i potrzebne edycje listów Marii z Szećkiewiczów Sienkiewiczowej oraz *Powieści składanej* Kraszewskiego i Jankowskiego, które utwierdzają w przekonaniu o specyficznym własnym miejscu Barbary Szargot na mapie badań historycznoliterackich. Przyjdzie jeszcze do tego powrócić.

Swoją karierę naukową dr Barbara Szargot zaczynała od przygody z Marią Rodziewiczówną. „Łatwa uroda” tej prozy bywa zwodnicza, szczególnie dla młodych badaczy. Prowadzi nie tak znów rzadko do przerostu instrumentarium badawczego rozpościerającego swą skomplikowaną konstrukcję nad banałem analityczno-interpretacyjnym. Nie jest to jednak przypadek Barbary Szargot. Artykuł *Awers i rewers. Dwa odczytania „Między ustami i brzegiem pucharu...” Marii Rodziewiczówny*, który okazuje się (*vide* Autoreferat) zmienioną i uzupełnioną wersją pracy magisterskiej, ujawnia to, co postrzegam jako ważną cechę całego dorobku młodej wtedy badaczki, czemu już dałam wyraz na początku recenzji: nie negując dotychczasowych ustaleń na temat patriotycznej wymowy powieści, nie lekceważąc (wszak to powieść tendencyjna) narzucającej się wykładni autorskiej w temacie tak drażliwym jak stosunki polsko-niemieckie, potrafi dr Szargot zaprezentować nieoczekiwane acz w pełni uzasadnione spojrzenie na utwór niemal zupełnie zlekceważony przez literaturoznawców². To nie czysta przekora, nie silenie się na oryginalność, lecz ożywczo świeży, „nieuprzedzony” wgląd w głębszą strukturę tekstu, wyjście poza jego polonocentryzm.

Słowo przygoda na określenie zetknięcia się z obfitą twórczością autorki *Macierzy* ma więc różne znaczenia, między innymi i takie, że to, co mogło stać się epizodem badawczym, przekształciło się w długoletnie studia owocujące książką *Amor sacer, amor profanus. Wątki miłosne w powieściach Marii Rodziewiczówny*. Sądę, że warto tu podkreślić, iż pierwsze opracowania Barbary Szargot na temat twórczości Rodziewiczówny pojawiły się prawie równocześnie z jej „triumfalnym powrotem” na rynek wydawniczy, dawały więc przyszłym interpretatorom - wraz z opracowaniami Anny Martuszeńskiej, z którymi wchodzi się tu w rozliczne alianse i spięcia krytyczne - wstępne rozeznanie w dorobku kresowej autorki, pokazywały drogi wyjścia poza podręcznikowe schematy i ogólniki. Taką rolę, mimo przyrastających, skrupulatnie zresztą odnotowanych opracowań, *Amor sacer, amor profanus* - książka-pokłosie doktoratu, przejrzyste skomponowana i w sensie poznawczym dająca więcej niż obiecuje podtytuł – pełni do dziś.

² W podręczniku akademickim Henryk Markiewicz nie przemilczał tego utworu, ale wpisał go wraz ze *Strasznym dziaduniem* w problematykę „groźby wynarodowienia i powrotów do polskości w młodym pokoleniu”. Zob. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978. S. 182.

Dyskusyjne z punktu widzenia współczesnej pozycji Rodziewiczówny próby „wyjęcia” jej z obszaru literatury popularnej (przychyłam się raczej do stanowiska Markiewicza: miejsce osobne, ale w beletrystyce popularnej³) łączy się jednak z tezą już bezdyskusyjną i dobrze udowodnioną, że nie pisanie romansów było celem autorki *Strasznego dziadunia*, lecz przesłanie dydaktyczne, dla którego niemal każdorazowo najlepszym wehikułem okazywał się wątek romansowy. Szczytne zamierzenie wyłożone we wstępie (s. 7-8), aby oddać sprawiedliwość „krzywdzonej” autorce, nie owocuje tu jakąś przesadą, patosem czy minoderią. Przeciwnie, leciutka ironia przydaje interpretacjom lekkości, choć nie odbiera powagi rozstrzygnięciom badawczym; zaświadcza równocześnie, że autorka potrafi się zdystansować, czasem zdecydowanie, od banalnych ujęć Rodziewiczówny (np. s. 180, 187), że trafnie wychwytuje uproszczenia charakterystyczne dla literatury popularnej, nawet gdy pokazuje niejaką finezję ich realizacji (np. s. 181). Cenię w tej książce również esencjonalność stylu, lakoniczność ujęć (za długi może być cytat, ale nie rozważania autorki), umiejętność puentowania rozdziałów, np. s. 191, s. 216, s. 235.

Na dwie jeszcze sprawy związane z książką o Rodziewiczównie chciałabym zwrócić uwagę. Po pierwsze, na takie „zagęszczenia” problemowe w niej występujące, które mają moc inspirującą, skłaniają do ponownego przemyślenia niektórych kwestii już w szerszym kontekście całej literatury tego okresu, bez pomijania ujęć pisarzy niższego lotu, np. kapłaństwa społeczników, problematyki artysty (i artystki!), zagadnienia uczonych białogłów. Po drugie, na genezę pewnych wątków interpretacyjnych, odtąd niemal zawsze obecnych w książkach i artykułach Barbary Szargot, dających tym opracowaniom rys łatwo rozpoznawalny, indywidualny. Myślę o rozważaniach onomastycznych i ich wykorzystaniu w docieraniu do sensów niejawnych, wydawałoby się zgoła nieobecnych w tak ideowo jednoznacznej twórczości. Są, jak sądzę, dwa powody „wynalezienia” tego narzędzia analitycznego, a zarazem zwrócenia uwagi na erudycję onomastyczną autorki *Lata leśnych ludzi*: wobec milczenia narratora na temat wyglądu bohaterów wątku miłosnego (na tle rytuałów opisowych epoki wręcz ostentacyjnego) wnikliwie „czytać” trzeba to, co dane, więc i kod fizjonomiczny, i funkcje imienia; obalić można ponadto – to drugi równie istotny powód – przekonania, dość powszechne, o pośpiechu autorki, nieprzemyśleniu koncepcji artystycznej, co z kolei wiąże się z nienachalnym przeformułowaniem obrazu pisarki-amatorki.

Zainteresowanie postacią i dokonaniem Aleksandra Świętochowskiego, pisarza - jak Rodziewiczówna - równocześnie znanego i zapomnianego, wpisują się w badania Barbary Szargot na podobnych zasadach jak te zaprezentowane w związku z książką *Amor sacer, amor profanus*. Chodzi więc o przypomnienie Posła Prawdy, ale i przełamanie narosłych wobec niego stereotypów. Mamy tu

³ Tamże, s. 181.

dwa interesujące artykuły: o *Chawie Rubin* (wydobycie wewnętrznych aporii tekstu) i o *Tragikomedii prawdy* (pokazanie jej jako nowelistycznej *Komedii ludzkiej*) oraz niewielką publikację z cyklu „Spotkania z literaturą” zatytułowaną *Pozytywista i prawda. Wokół „Tragikomedii prawdy” Aleksandra Świętochowskiego*, częściowo wykorzystującą wcześniejsze ustalenia opublikowane w 2001 roku. Wnioski formułowane przez Barbarę Szargot współbrzmiały z ustaleniami Grażyny Borkowskiej, która już w książce *Pozytywiści i inni* przypomniała Świętochowskiego wśród ważnych i znaczących indywidualności epoki, ze spojrzeniem Bogdana Mazana z jego rozprawy o wczesnych dramatach autora *Nieśmiertelnych dusz*, Ewy Paczoskiej (wstęp do *Dumań pesymisty*) oraz założeniami monograficznego tomu zatytułowanego po prostu *Aleksander Świętochowski*⁴, zmierzającego do całościowego ujęcia dokonań „papieża pozytywistów”. Doceniam wnikliwe analizy małych form literackich przeprowadzone w obu artykułach, jak również odczytanie cyklu *Tragikomedia prawdy*. Niemniej jednak w tym ostatnim opracowaniu rozdziałik piąty, podsumowujący wydaje mi się jakoś nieorganiczny w stosunku do całości analiz; zbytnia symplifikacja pobrzmiewa na przykład w ostatnim akapicie dotyczącym programowego optymizmu nowel pozytywistycznych, którą naruszył, według badaczki, dopiero Aleksander Świętochowski.

Założenie, aby przywrócić refleksji naukowej utwory zapomniane, niedoczytane, przeoczone swego czasu przez krytykę, a potem niedocenione przez historyków literatury, towarzyszy też lekturze Kraszewskiego. To pisarz wprawdzie ciągle ważny dla literaturoznawców, niewymijalny w opisach ciągów rozwojowych dziewiętnastowiecznej literatury, nie zmienia to faktu, iż pewne obszary jego twórczości nawiedzane są już przez nielicznych tylko uczonych; z pewnością dotyczy powieści historycznej. W tomie krakowskim *Powieść historyczna dawniej i dziś*, ważnym i jakże potrzebnym, Kraszewskie wcale nie zdominował naukowego dyskursu; również odczytania rocznicowe (w 200. rocznicę urodzin i 125. rocznicę śmierci) nie przypominały tego, czym zajęła się w odniesieniu do autora *Starej baśni* dr Barbara Szargot, poświęcając trzy artykuły właśnie jego powieściom historycznym dobranym nieprzypadkowo, interpretowanym jako przekaz o końcu dynastii i pewnej postaci świata.

Odrębny krąg zainteresowań habilitantki to Sienkiewicz: sprawy życia i twórczości. W tej grupie naukowych dokonań najciekawsze są dwie pozycje. Jedna w zakresie edytorstwa, druga, prezentowana jako najnowsze osiągnięcie naukowe, a więc w przewodzie habilitacyjnym szczególnie ważna. Przy czym ta pierwsza (Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012) jest poniekąd niezbywalna dla drugiej, a

⁴ Tom ukazał się w ramach cyklu „Obrazy Kultury Polskiej” pod red. K. Stępnika i M. Gabryś, Lublin 2011.

szczególnie dla tej warstwy książki o *Rodzinie Połanieckich* - istotnej, ale i dyskusyjnej zarazem - która wiąże się z tezą przecież niekwestionowaną o uobecnianiu się autora na różnych poziomach tekstu, co pani Barbara Szargot pokazuje jako grę pisarza z własną biografią.

Korespondencja Marii Szetkiewiczówny, potem Sienkiewiczowej, młodej żony i matki, to opracowanie naukowo-krytyczne w wersji popularnej, jak ocenił Mirosław Strzyżewski w swej fachowej i pochlebnej recenzji, z tezami której nie sposób się nie zgodzić⁵. Omawiana edycja opatrzona została przypisami, aneksami, wzbogacona starannie dobranymi i udokumentowanymi zdjęciami oraz innymi materiałami archiwalnymi. Widać, że warsztat edytorki kształtował się pod wpływem mistrzów, o których zresztą nie zapomina (*vide* Autoreferat, s. 10). Dokonania epistolograficzne Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej porządkuje się tu chronologicznie, a nie w blokach listowych, które wprawdzie uwyrażniają adresatów, a przez krąg znajomości czasem nobilitują nadawcę, ale zacierają to, co można określić jako specyficzną opowieść epistolarną. Tymczasem w ujęciu zaproponowanym przez dr Barbarę Szargot zarysowuje się nie tylko portret autorki listów (wstęp eksponuje to przekonująco, wydobywając samodzielność młodej stylistki, prostując niektóre przeświadczenia biografów), ale i jej przemiany wewnętrzne oraz – co równie ważne – historię miłości i dojrzewania Marii oraz pisarza-lekkoducha. Podkreśla to kompozycja tomu grupująca listy w taki sposób, iż część pierwsza książki to *Listy panięskie*, część druga *Listy mężatki*. Opowieść listową, skondensowaną (lata 1880—1885) i swoiście dramatyczną czyta się jak „romans życia nie skłamany w niczem”, co na pewno jest zasługą korespondentów, ludzi, którzy jeszcze umieli (i j a k umieli!) pisać listy, ale i w dużym stopniu edytorki, bo procentują przecież jej decyzje na temat tego, gdzie i jak obszerne umieścić przypisy, jak zgrupować korespondencję, co uwypuklić we wstępie. Widać, że taką właśnie lekturę *con amore*, całościową, umożliwiającą pochwycenie listowej opowieści biograficznej przewidziała edytorka, bo nie zaopatrzyła książki w indeks ułatwiający czytanie wrywkowe i „użytkowe”. Rozumiem, ale trochę żałuję, że ta druga możliwość została zredukowana.

Książkę *Wiek klęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza* (Piotrków Trybunalski 2013), która, jak się rzekło, spożytkowuje doświadczenia wynikłe z przygody edytorskiej, cenię jako opracowanie zmieniające utarte przekonania i bezkrytyczne sądy, czemu dałam wyraz w recenzji wydawniczej. Nie znaczy to oczywiście, iż nie mam wobec niej pytań, wątpliwości i zastrzeżeń.

⁵ M. Strzyżewski, *Edycja „Listów” Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2013/1, s. 131-132.

Pani dr Barbara Szargot dowodzi przekonująco, że sens ideowy *Rodziny Połanieckich* jest zupełnie inny, niż wydawało się to pierwszym czytelnikom (mającym jeszcze w świeżej pamięci *Bez dogmatu* i rozchwianego bohatera powieści-wyznania), a potem najbardziej zagorzałym krytykom Sienkiewicza. Próbuje zmienić sytuację, gdy określenie połaniecczyzna (może nie tak groźne jak bałucczyzna czy żeromszczyzna, bo nie obejmujące całości dorobku pisarza) wiąże się z negatywnymi konotacjami przyjmowanymi bezrefleksyjnie, bez konieczności ponawiania lektury. Potrzebna jest dogłębna analiza i interpretacja „powieści nieczytanej i niedoczytanej” – to jej teza wyjściowa. Choć studium ograniczone zostało do jednego tylko utworu, nie możemy postawić zarzutu ograniczenia tematycznego czy problemowego, dotyka bowiem poprzez analizy intertekstualności oraz przywołanie szerokiego kontekstu kulturowego i historycznoliterackiego najważniejszych problemów XIX wieku jako całości oraz specyficznie polskich jego przejawów egzystencjalnych i literackich.

Tytuł książki, wywiedziony dla podkreślenia związków Sienkiewicza z tradycjami romantyzmu z Mickiewicza i jego lozańskiej melancholii, w sposób niebezpiecznie jednoznaczny dookreśla sensy pożądane. Dość powszechne i upraszczające skojarzenia z idyllą zastępuje więc równie mało zniuansowaną asocjacją z klęską. Związek z ironicznym określeniem Mickiewicza „wiek męski - wiek klęski” wcale nie musi się bowiem aktualizować zawsze i dla wszystkich w chwili sięgnięcia po tak zatytułowane opracowanie. Może warto było w *Słowie wstępnym* wyłożyć to, co wypowiedziane zostało w rzetelnym *Autoreferacie* na s. 5 (*nota bene*, dlaczego brak w nim paginacji?). Z drugiej strony tytuł daje szansę uchwycenia tych aluzji, które odnoszą się do wieku właśnie, epoki, czasokresu, kierują uwagę ku znakom „końca świata” i śladom obecności czegoś, co dopiero się zaczyna, np. przenikliwie przez autorkę odsłanianego, związanego z melancholią, bolesnego przechylania się życia w stronę nowoczesności, kruszenia starych form, wyłaniania się rzeczy i zjawisk jeszcze niezrozumiałych, niepokojących, ale współistniejących z tradycją (nowe rozumienie rodziny, kruszenie się podstaw patriarchatu i zyskiwanie „głosu” przez kobiety, inne postrzeganie śmierci, czyhającej na człowieka jako fobia, idąca za tym przemiana obyczajów i rytuałów pogrzebowych). Wskazany teraz podskórny nurt rozważań, wielostronny, erudycyjny, decydujący o tym, że analiza jednej powieści staje się głosem na temat dziewiętnastowieczności, uważam - raz jeszcze to podkreślę - za dodatkowy walor omawianej książki.

Barbara Szargot w swych analizach i interpretacjach z pełną świadomością tropi przede wszystkim sensy implikowane, ukryte za szczegółem obyczajowym, intertekstualnym nawiązaniem, opisem fizjonomicznym i nazwą własną, co wskazywane już było jako znamię jej pisarstwa naukowego. Namysł onomastyczny czasem prowadzi do wniosków interesujących, na przykład trafne jest, jak sądzę, wydobywanie wariantowości postaci Linety-Anety; paronomazja zdaje się rzeczywiście

wskazywać na zamierzoną przez autora łączność postaci. Za nie mniej celne uznać można zwrócenie uwagi na fakt, iż wielość określeń panny Castelli sygnalizuje jej swoistą labilność, a brak imienia („młody lekarz”) jest równie „mówiący” jak w innym wypadku nadmiar dookreśleń. Ciekawe są odsłanianie przez habilitantkę „gry” między antroponimem a toponimem (Pławicki i Krzemień). Niekiedy jednak swada interpretacyjna wiedzie autorkę w tym zakresie na manowce (np. rozważania o imieniu Litka).

Inspirujące są wszystkie uwagi dotyczące intertekstualności *Rodziny Połanieckich*: i te wypowiedziane na marginesach, zepchnięte do przypisów, i te wskazane w tekście głównym rozprawy; te, które ukazują związki synchroniczne (z utworami literatury polskiej i europejskiej), jak i te doszukujące się szans na poszerzenie kontekstu otwierającego nowe sensy analizowanego utworu w diachronii.

Prawie równoczesne zajmowanie się edycją listów rozświetlających od strony kobiecej ważny etap z życia Sienkiewicza oraz powieścią od początku pomawianą o to, iż jest literacką zemstą na realnie istniejących kobietach, wpłynęło zapewne na szczególne zainteresowanie problemem: biografia autora a dzieło literackie. W dobie „odsunięcia Autora”, gdy „tekst czytany jest [...] tak, że autor, na wszystkich jego poziomach, zaczyna się unieobecniać”⁶ Barbara Szargot dąży właśnie do jego u o b e c n i e n i a. Próbuje odtworzyć skomplikowane relacje pomiędzy pisarzem a jego postaciami. Ten wątek swoich rozważań określa jako grę pisarza z własną biografią. Uważam go za interesujący, słusznie polemiczny wobec niektórych jawnie autobiografizujących i upraszczających odczytań, dobrze pomyślany, pokazujący j a k dzieło „mówi” (przez szczegół i „całość”) o pisarzu i jego świecie. Wiąże się z nim jednak problem szerszy, z którym w omawianej książce mam niejaki kłopot. Jest to kwestia rozbudowanych przypisów, w tym takich, jak na przykład ten ze s. 128-129. Nie omawia się tu stosownych fragmentów wydanych przecież listów Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, nie odsyła do stron owej edycji, ale przytacza obszerne wyimki. W związku z tym, że już wcześniej, np. na s. 52-54, autorka przywołuje - nie bez pewnych racji - ważne dla własnych tez i obszerne wyjątki korespondencji, książka *Wiek kłęski* staje się chwilami wypisem z tej wcześniejszej. Chętnie przeniosłabym również zawartość niektórych innych glos do dyskursu głównego, na przykład przypisy ze s. 80-86, czy odsyłacz 19 ze s. 163, zlikwidowałabym adnotacje tuszujące niedomogi kompozycyjne, co jednak, niestety, wymagałoby głębszych zmian redakcyjnych. Rozbudowane partie odsyłaczowe nie naruszają co prawda ważnej zasady sformułowanej swego czasu przez Henryka Markiewicza (za Adolfem Harnackiem): „Nie umieszczaj w przypisach tego [...], co byłoby

⁶ R. Barthes, *Śmierć autora*, przeł. M. P. Markowski, „Teksty Drugie” 1999, nr ½, s. 249.

ważniejsze niż sam tekst”⁷, bo zwykle tylko dopowiadają, poszerzają i wyjaśniają. Grzeszą już jednak (to grzech nasz codzienny i kto z nas bez winy?) przeciw zasadzie pierwszej: ”Tak ulóż swój tekst, by można go było czytać również bez przypisów”⁸. Trochę sobie przecząc, powiem więc, że w tych krytykowanych partach książki zawarła autorka ciekawe sugestie, czyta się je nie bez pożytku własnego.

Na koniec uwagi dotyczące redakcyjnej szaty, częściowo tylko zależnej od autorki. I w tekście głównym, i w przypisach pojawia się zapis nazwiska jednej z ważnych Marii w życiu Sienkiewicza naprzemiennie Włodkiewiczówna/Wołodkiewiczówna (poprawnie chyba dopiero od s. 208). Umknęło to korekcie wydawniczej, ale również autorskiej. Jest sporo usterek interpunkcyjnych oraz drobnych niepoprawności stylistycznych (np. „pieszczotliwość spieszczania” czy - na s. 289 – cztery razy w krótkim akapicie użyte słowo „był”).

Wszystko, co na temat książki *Wiek kłęski. Studia o „Rodzinie Polanieckich” Henryka Sienkiewicza* powiedziałam, pokazuje, iż uznaję ją za publikację nowatorską i potrzebną. Drobne usterki, od których obecnie nie są wolne książki publikowane nawet w cenionych wydawnictwach, nie zmieniają tego przekonania.

W całym dorobku naukowym dr Barbary Szargot, a są tu, obok dwu omówionych książek, publikacje ważne, mniej ważne, czasem (jak artykuł *W drodze do niezawisłości. Wokół „Generała Barcza” Juliusza Kadena-Bandrowskiego i „Romansu Teresy Hennert” Zofii Nałkowskiej*) interesujące, lecz jakby jeszcze nie w pełni gotowe, czekające na pogłębienie i kontynuację, warto zwrócić uwagę na te, których jest współredaktorką lub współautorką. Przede wszystkim więc na opracowaną wspólnie z Maciejem Szargotem edycję: J. I Kraszewski, P. Jankowski, *Powieść składana*; J. Miniszewski, J. B. Dziekoński, *Powieść zlepiąca*, Katowice 2004 (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego). Habilitantka opracowała tu część dotyczącą *Powieści składanej*, opatrzyła ją krótkim, instruktywnym wstępem wyjaśniającym istotę eksperymentu literackiego spółki autorskiej Józef Ignacy Kraszewski - John of Dycalp [Placyd Jankowski]. Mamy do czynienia z zupełnie samodzielną pracą edytorską, staranną i bardzo przydatną dla historyków literatury, ponieważ do tej pory istniało tylko wydanie dziewiętnastowieczne, dość niestaranne, co trzeba odnotować, aby w pełni docenić efekt żmudnych działań prowadzących do współczesnego opracowania. Słuszna jest decyzja o umieszczeniu dwu odrębnych edycji w jednej oprawie, pozwalającej uchwycić parodystyczne cechy o trzy lata późniejszej *Powieści zlepiącej*.

⁷ H. Markiewicz, *O cytatach i przypisach*, Kraków 2004, s. 103.

⁸ Tamże, s. 102.

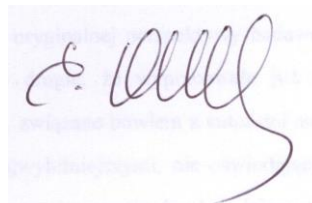
We współredakcji (również z Maciejem Szargotem) ukazała się rocznicowa (150. rocznica śmierci poety) książka *Śmierć Zygmunta Krasińskiego* (Piotrków Trybunalski 2009) gromadząca artykuły literaturoznawców z różnych ośrodków naukowych. Jedynym mankamentem skrupulatnie opracowanego tomu jest brak indeksu, utrudniający korzystanie z tej potrzebnej publikacji. Podobny zarzut sformułować przyjdzie w stosunku do inspirującej książki Barbary i Macieja Szargotów, *Jeżycjada a sprawa polska. O powieściach Małgorzaty Musierowicz* (Katowice 2011). Jest ona reprezentatywna dla ważnego kręgu zainteresowań badawczych habilitantki, jakim okazała się literatura dla młodzieży. „Potencjał problemowy” (określenie pierwszej recenzentki tomu) wart, jak sądzę, pogłębienia i rozwinięcia, dostrzegam szczególnie w części pierwszej; druga ma tę zaletę, iż ze zbioru artykułów czyni spójną całość, przydając rozproszonym publikacjom wagi i znaczenia.

Pracom naukowym rozpoczętym tak obiecująco na Uniwersytecie Śląskim towarzyszyła działalność dydaktyczna związana z etatowym bądź nieetatowym zatrudnieniem w różnych szkołach wyższych i uniwersytetach. Miało to wpływ na rodzaj zajęć dydaktycznych, które wykonywała pani dr Barbara Szargot. Nauczała więc nie tylko historii i teorii literatury, do czego przygotowywała się podczas studiów doktoranckich na Uniwersytecie Śląskim (ćwiczenia z literatury pozytywizmu, teorii literatury, poetyki, analizy i interpretacji). Jako wykładowca WSP TWP w Warszawie (oddział w Katowicach), a potem w Górnośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Mysłowicach zdobywała nowe doświadczenia w nauczaniu dydaktyki literatury i języka polskiego, literatury dla dzieci i młodzieży, w prowadzeniu seminarium dyplomowego. Wypromowała dotychczas 17 licencjatów oraz 12 prac na studiach podyplomowych; obecnie prowadzi seminarium magisterskie dotyczące powieści biograficznej. Na Uniwersytecie Opolskim powierzono jej ćwiczenia i wykłady z historii kultury starożytnej. I choć twierdzi, że szkolną polonistyką zajmowała się w niewielkim stopniu, to zapewne nie bez związku z prowadzonymi zajęciami z metodyki nauczania literatury pozostają jej „szkolne” publikacje, takie jak: podręcznik pomocniczy dla II klasy liceum *Romantyzm. Antologia*, wydana wspólnie z M. Szargotem (wydawnictwo Stentor, Warszawa 2004), cztery opracowania przeznaczone dla licealistów (*Most. Oświecenie. Przewodnik dla licealistów*, Warszawa 2003), wspomniana już książka dotycząca Jeżycjady, dwie recenzje podręczników szkolnych, liczne recenzje literatury dla dzieci (zamieszczane głównie w „Nowych Książkach”), omówienia prasy kierowanej do młodzieży, cykl osiemnastu popularyzatorskich artykułów *Rodzinne czytanie* dotyczących przede wszystkim literatury dla dzieci.

Jest więc pani dr Barbara Szargot pozytywnym przykładem nowego typu pracownika naukowego, który mimo braku stałego zatrudnienia (do roku 2007) nie zmniejsza swej aktywności badawczej prowadzonej na pewno w mniej komfortowych warunkach, także finansowych (z rzeczy

nie wymienionych czas np. na informację o udziale po doktoracie w przeszło trzydziestu konferencjach naukowych), popularyzatorskiej i społecznej. Docenić trzeba jej starania o reaktywowanie w roku 2013 Piotrkowskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (pełni tam obecnie funkcję sekretarza), aktywność w Komisji Historycznoliterackiej PAN w Katowicach i Stowarzyszeniu Książki dla Dziecka – polskiej sekcji IBBY. Współpracowała przy tworzeniu specjalności edytorstwa dla kierunku filologia polska, do czego predysponują ją omówione wyżej dokonania wydawnicze.

Całość dorobku naukowego dr Barbary Szargot, w którym ważne miejsce zajmuje książka *Wiek kłęski. Studia o „Rodzinie Połanieckich” Henryka Sienkiewicza* (opracowanie samodzielne i oryginalne), pozwala uznać ją za badaczkę dojrzałą, własnymi drogami dochodzącą do przedmiotu badań, metod i osiągnięć naukowych. Biorąc pod uwagę jej naukową rzetelność oraz wieloletnią aktywność dydaktyczną i społeczno-organizacyjną, wyrażam przekonanie, iż dr Barbara Szargot spełnia wymagania związane z nadaniem stopnia doktora habilitowanego.

A handwritten signature in dark ink, appearing to read 'B. Szargot', is written over a faint, repeating watermark of the text 'Wieloletni doświadczenia w pracy naukowej i wydawniczej'.